

głos nr 5

środa, 5 sierpnia 2020

dwubrzeża

OFICJALNY MAGAZYN 14. FESTIWALU FILMU I SZTUKI DWA BRZEGI
W KAZIMIERZU DOLNYM I JANOWCU NAD WISŁĄ



Adres redakcji: ul. Nadwiślańska 9, 24-120 Kazimierz Dolny; **e-mail:** redakcja@dwabrzezi.pl;
Pierwszy brzeg: Paulina Litwinow; **Drugi brzeg:** Marcin Radomski; **Czułe spojrzenie:** Dominika Żukowska; **Łączenie brzegów:** Radosław Bućko; **Fotografowanie brzegów:** Krzysztof Wójcik **Skład nurtu:** Aleksandra Goral, Julia Smyk, Paulina Pieniak, Marta Biskup, Krzysztof Kozłowski

Oficjalny magazyn Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEGI w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Samemu ze sobą i swoją historią

O tworzeniu muzyki do filmów rozmawiamy z Tomaszem Gąssowskim – kompozytorem, reżyserem i jurorem 14. Dwóch Brzegów.

Krzysztof Kozłowski: Na tegorocznym Festiwalu w ramach „Lekcji Kina” będzie pan opowiadał o współpracy reżysera i kompozytora. Od razu przychodzi na myśl współpraca z Andrzejem Jakimowskim. Jak się zaczęła?

Tomasz Gąssowski: Rzeczywiście moje pisanie muzyki filmowej kojarzone jest nieodłącznie z takimi filmami jak „Zmruż oczy”, „Sztuczki” czy „Imagine”. Nasza współpraca zaczęła się jeszcze w czasach studenckich. Andrzej przychodził na koncerty zespołu jazzowego Set-Off, który założyliśmy razem z bratem. Kiedyś zapytał, czy nie chciałbym skomponować muzyki do jego etudy. Kompletnie nie miałem pojęcia jak to się robi, ale... się zdecydowałem.

W 2014 roku ukończył pan kurs reżyserii filmowej w Szkole Wajdy, a dwa lata później zadebiutował wielokrotnie nagradzaną w kraju i za granicą krótkometrażówką „Baraż”. Co jest dla pana trudniejsze, a co sprawia większą przyjemność: komponowanie muzyki, kręcenie filmów czy pisanie scenariuszy?

Każda z tych aktywności ma jaśniejsze i ciemniejsze strony. Pisanie muzyki jest czynnością wymagającą wyciszenia. Jeśli samotność zbyt długo doskwiera, to można zostać reżyserem i nakręcić film (śmiech). Wtedy pracuje się w zespole. A jeśli uda się zebrać oddaną i zgraną ekipę to może być bardzo wesoło. Obecnie jestem na takim etapie, że łatwiejsze jest robienie filmów.

Dlaczego?

Bo do tej pory nakręciłem tylko jeden film krótkometrażowy. Przy długim metrażu presja jest kilkakrotnie większa, a budżet jakim się dysponuje niejednego przytłacza. Z kolei pisanie scenariusza jest podobną czynnością do tworzenia muzyki, gdzie też jest się samemu ze sobą i swoją historią. Traktuję scenopisarstwo hobbystycznie, robię to w wolnym czasie. Na razie to czyta przyjemność.

W 2017 roku „Baraż” brał udział w Międzynarodowym Konkursie Filmów Krótkometrażowych na Dwóch Brzegach. Jak Pan wspomina tamtą edycję?

Bardzo przyjemnie. Pamiętam, że obawiałem się czy ktokolwiek przyjdzie na nasz pokaz, który był o 10:00. Okazało się, że namiot był wypełniony po brzegi, a młody aktor grający w moim filmie otrzymał wyróżnienie. Skład jury był z górnej półki – Maciej Dejczer, Ania Zamecka, Marcin Koszałka, więc nagroda dla Oliwiera Kozłowskiego cieszyła tym bardziej.

Muzykę do filmu komponuje się zazwyczaj na samym końcu. Czy przebywa pan na planie w czasie powstawania filmu, czy dostaje gotowy obraz?

Z każdym filmem jest inaczej. Muzyka do filmu „Zmruż oczy” powstawała po nakręceniu filmu, a do „Sztuczek” robiłem w trakcie – bywałem na planie, inspirowałem się różnymi historiami i spotkaniami z poznawanymi tam ludźmi. Z kolei muzykę do „Imagine” zacząłem pisać tuż po przeczytaniu scenariusza i tworzyłem ją bardzo długo, na różnych etapach powstawania filmu. Osobiście najbardziej lubię, kiedy dzieło jest już skończone i mogę je obejrzeć, zastanowić się i porozmawiać

z reżyserem. Niestety, coraz rzadziej tak bywa, bo reżyserzy, producenci chcą mieć muzykę już podczas montażu, żeby sprawdzić jak wyglądają konkretne sceny.

Czy jest twórca, na którym się Pan wzoruje? Czy można w ogóle mówić o wzorowaniu się na kimś tworząc muzykę do filmów?

Podoba mi się, gdy muzyka filmowa jest zrobiona oszczędnymi środkami. Kompozytorzy, którzy w jakiś sposób mnie poruszają, to Thomas Newman czy Alexandre Desplat. W moim „Barażu”, który był takim trochę „podpiaseczyńskim” westernem, pół żartem, pół serio nawiązałem do westernowych klasyków Morricone. Ale tak naprawdę zawsze warto próbować szukać własnego stylu.



foto. Martyna Kubiak

Kino otwiera na inność

Wczorajsza rozmowa po filmie dokumentalnym „Sztuka przychodzi z dzioba tak, jak on urósł” okazała się niezwykle inspirująca.

Dwuczęściową dyskusję rozpoczęła wideokonferencja z reżyserką Sabine Herpich i producentem Tobiasem Büchnerem. Twórcy zgodnie przyznali, że ich celem było nadanie impulsu do szerszej dyskusji na temat „nie/pełnosprawności” przez pokazanie jak pracują, ale co ważniejsze, jak wspinały i poruszające dzieła tworzą.

Dokument skupia się na kilkorgu artystach z berlińskiego warsztatu Mosaik, paru dniach z życia pracowni i przygotowaniach do wystawy. Na pytanie Grażyny Torbickiej o potencjalne trudy w filmowaniu działalności artystów, reżyserka opowiedziała, o tym jak początkowa nieufność zniknęła dzięki uważności ekipy filmowej. Oglądamy więc spokojny, intymny obraz pewnej wspólnoty. Nieliczne rozmowy odsłaniają inspiracje artystów. Innym razem pozostają one tajemnicą. Sztuka pełni funkcję terapeutyczną. To sposób na uspokojenie, na spożytkowanie energii, na komunikację ze światem.

Innym zagadnieniem rozmowy był sposób mówienia: kiedy i czy warto podkreślać owe „niepełnosprawności”. Określenie to może przecież odnosić się do wielu aspektów. Na wernisażach i szerzej, w świecie sztuki funkcjonuje etykieta „outsider art”, nadawana pracom osób z niepełnosprawnościami, silnie ustawiająca odbiór. Reżyserka trzyma się jednak stanowiska, że sztuka jest sztuką i nie powinno stwarzać się sztucznych rozróżnień. Takie podejście, pozabawione wartościowania dostrzec można w filmie.



W drugiej części spotkania udział wzięli Dorota Danielewicz, autorka książki „Droga Jana” o chorym na galaktosialidozę synu oraz Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich. To właśnie Dorota Danielewicz zainspirowała Dwa Brzegi do pokazania „Sztuka przychodzi z dzioba...”. Punktem wyjścia do rozmowy z gośćmi było pojęcie inności. Pojawiły się trzy wyraźne wątki: osobista historia o radzeniu sobie z niepełnosprawnością syna, systemowe i społeczne wsparcie oraz ludzkie reakcje na inność: od tolerancji po uprzedzenia. Adam Bodnar upatruje nadzieję w sztuce, mediach i kulturze popularnej. To one mogą zachęcać do rozmowy, przełamywania tabu i rozwoju społecznej świadomości. Natomiast Dyrektorka Artystyczna Dwa Brzegów przypominała o misji Festiwalu – otwieraniu ludzi na inność z pomocą kina.

Aleksandra Goral

Tylko wielbłądy nie błądzą

W 1973 roku Krzysztof Kieślowski napisał scenariusz, na podstawie którego powstać miał kolejny jego film. Niestety, ówczesna cenzura zablokowała produkcję. 25 lat później odnalazł go Janusz Morgenstern i jako producent zaproponował Jerzemu Stuhrowi jego realizację.

„Duże zwierzę” to film opowiadający o szanowanym urzędniku bankowym panu Sawickim i jego żonie. Małżeństwo postanawia zaopiekować się porzuconym wielbłądem. Początkowo lokalna społeczność przygląda się nowemu mieszkańcowi z zainteresowaniem, które z czasem przeradza się w niechęć. Pojawiają się coraz bardziej absurdalne zarzuty a do władz napływają donosy. Mieszkańcy twierdzą, że wielbłąd zanieczyszcza ulice i może być nosicielem tropikalnej choroby, a urzędnicy domagają się rejestracji i opłacenia podatku za egzotycznego lokatora. Pojawia się też grupa osób chcących zarobić na całej sytuacji poprzez wynajęcie wielbłąda do zdjęć oraz umieszczenie go w reklamie.

Realizacja filmu była dla Jerzego Stuhra szczególnym doświadczeniem, wystąpił w roli reżysera i odtwórcy głównej roli. Po latach przyznał: „Duże zwierzę jest dla mnie filmem szczególnym. Po pierwsze dlatego, że w sensie symbolicznym znów byłem współpracownikiem Krzysztofa Kieślowskiego, mojego przyjaciela. Po drugie to mój pierwszy film poetycki”.

Krzysztof Kozłowski



Zdjęcie pochodzi z zasobów Filмотeki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego

„Duże zwierzę”, 05.08. (środa), godz. 16:00, sala Rubin.
Bezpośrednio po filmie, o godz. 17:30 w sali Szafrir rozmowa z zaproszonymi gośćmi o tolerancji i akceptacji inności.

Za każdym sukcesem mężczyzny stoi kobieta

Środowy wieczór polecamy spędzić w wirtualnej sali Bursztyn, gdzie odbędzie się pokaz przedpremierowy dokumentu w reżyserii Matta Riddlehovern „Moja kochana Vivian”.

To opowieść o uczuciu pomiędzy Vivian Liberto a Johnym Cashem. Film, prezentowany w ramach sekcji „Muzyka – moja miłość”, ujawnia tajemnice życia znanego amerykańskiego muzyka, czyli historię jego wielkiej miłości, a zarazem losy pierwszego małżeństwa. Jak się okazuje, Vivian oprócz bycia matką czworga dzieci muzyka, była też jego ogromnym wsparciem i fundamentem rozwoju jego kariery.

„Moja kochana Vivian” pozwala widzowi spojrzeć na życie ze znanym muzykiem z perspektywy żony, prowadząc go drogą pełną miłości, ale też wątpliwości i rozczarowań. Dokument jest wyjątkowym zapisem nigdy wcześniej nie publikowanych zdjęć i nagrań. Warto wspomnieć, że producentem filmu jest Dustin Tittle, prywatnie wnuczek Vivian i Johnny’ego.

Marta Biskup

„Moja kochana Vivian”, 05.08. (środa),
godz. 20:30, sala Bursztyn.

Kiedy kobieta czuje się kochana?

Przed monodramem „Nie lubię pana, Panie Fellini” odbyło się spotkanie z jego twórcami – Małgorzatą Bogdańską i Markiem Koterskim. W 2020 roku świętujemy setne urodziny Felliniego. Jak zauważyła Grażyna Torbicka: „to jest postać, która wciąż żyje i jest pośród nas”.

W sztuce Bogdańska wciela się we włoską aktorkę Giuliettę Masinę, która prywatnie dzieliła trudy życia z wybitnym, acz niewiernym mistrzem kina – Federico Fellinim. Reżyser monodramu, Marek Koterski przyznał, że zagranie postaci Masiny było marzeniem jego żony. Jego samego również interesowała relacja małżonków, a zwłaszcza, jak sam ujął: „to, czy geniusz usprawiedliwia podłość”. Według Bogdańskiej, Fellini był typem twórcy stawiającym na pierwszym planie swoje dzieła i swoją twórczość, a daleko w tyle zostawiał życie rodzinne. Aktorka podzieliła się także swoimi przemyśleniami na temat współpracy małżonków-artystów: „kiedy grasz w filmie kogoś ci bliskiego, to starasz się dać z siebie wszystko, żeby ta osoba była z ciebie dumna, a aktor nie powinien grać po to, aby kogoś zadowolić”. Giulietta kochała, ale czy sama czuła się kochana?

Paulina Pieniak

Partner Strategiczny Festiwalu

Partner Generalny Festiwalu

Sponsorzy



Partnerzy



Partnerzy technologiczni

Organizatorzy



Patronat medialny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Partnerem wydarzenia jest województwo lubelskie.

Wydatek współfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

www.dwabrzezi.pl

FB: festiwal dwabrzezi